

GŁOS RAFY: WOŁANIE O PRZETRWANIE

Nurek pojawił się rano, koło godziny 9:45. Słońce nie zdążyło nawet jeszcze zacząć palić tafli wody. Z oddali widziałem smugi bąbelków, unoszących się powoli ku powierzchni. Zbliżał się powoli, jego ruchy były sprawne, natomiast wskazywały, że nie spędził całego życia pod wodą. Pomyślałam sobie – eh!hm, turyści. Znowu ktoś się pojawił, aby odkryć mój świat, a właściwie – to co z niego zostało.

Nurek powoli zaczął zanurzać się głębie. Wtedy zaczęłam czuć niepokój. Od kilku miesięcy na mojej rafie – Marsa Mubarak nie żyje się wspaniale. Coraz więcej koralowców bieleje, świat staje się nie podobny do tego znanego ze zdjęć z folderów biur podróży. Zbliżało się lato – czas gorąca i śmierci wielu moich przyjaciół. Część mojego ciała zbielela i przestała oddychać. Mieszkania moich domowników są puste – wyprowadziły się wszystkie ryby, kraby i koniki morskie. Zaczęłam przypominać pustynię. Ale to nie jest problem wyglądu. Coś głębszego zaczęło mnie trawić.

Dzisiaj poczułam coś innego – gorąco. Oplatający mnie prąd morski był wyjątkowo ciepły, nawet jak na Morze Czerwone. Zrozumiałam, co się dzieje. Dla mnie, koralu temperatura nie może być ani za wysoka, ani za niska. Takie pływy zaczęły pojawiać się coraz częściej, coraz wcześniej. Wiedziałam, co te prądy przynoszą. Ból, bielenie, a ostatecznie ... nawet śmierć.

Nurek zatrzymał się nade mną. Kiedy zobaczyłam jego naszyjnik, symbolizujący jego przynależność do grupy zbieraczy koralowców, wiedziałam co się święci. Dotknął jednego z moich najstarszych polipów. Tyle wystarczyło, aby się oderwał. Płynnym, ale szybkim ruchem zgarnął go i schował do kieszeni kamizelki nurkowej. Zrobił to w ułamku sekundy, jakby nie rozumiał, że to, co widzi i dotyka, to nie skała. To ja – żywe zwierzę, którego życie wisi na włosku.

Ludzie mówią, że rafy koralowe to podwodne miasta. W pewnym sensie to prawda. Tworzymy struktury, większe niż ktokolwiek mógłby to sobie wyobrazić. Pracowałam tysiące lat, tylko aby stać się domem dla niezliczonych gatunków. Byłam fundamentem tego ekosystemu, dawałam schronienie, pożywienie i ochronę przed zagrożeniami.

W moich szczelinach żyły barakudy, płaszczki i żółwie morskie. To tu rybki mogły się zatrzymać i odpocząć. Nawet ludzie czerpali ze mnie korzyści – nie tylko rybacy, naukowcy,

turyści, ale także zwykli, niczego niepodważający ludzie. Nikt jednak nie zastanawiał się jak długo będę mogła im służyć.

Pierwszy sygnał był subtelny i delikatny. Temperatura wody podskoczyła zaledwie o 1 czy 2 stopnie. Wydawałoby się, że to niezauważalna zmiana, nic więcej. Dla mnie to jak nieustępująca gorączka. Nie mogę tak żyć. Ciepło powoduje, że algi, zamiast energii, zaczynają generować nadmiar reaktywnych form tlenu (tzw. ROS-ów)¹. Niszczą one moje i ich DNA. Aby oddalić śmierć, muszę je wypędzić. Gdy znikają, zaczynam głodować i blednieć.

Bielenie to agonia. Bez alg jestem bezbronna. Wyglądam, jakby dementor wyssał ze mnie duszę. Pozostaje sam szkielet, który zaraz zaczyna się kruszyć.

Ale ciepło to nie jedyny problem. Ludzie wylewają do wody chemikalia. Plastik dryfuje, osadza się na moim ciele. Każdy śmieć to kolejny cios, osłabiający mnie coraz bardziej. Potem przychodzą rybacy z dynamitem. Jednym wybuchem niszczą tysiące lat ciężkiej pracy.

Innym problemem jest zakwaszanie wody. Czuję się, jakby ktoś wylewał na mnie kwas. W sumie to właściwie tak jest. Całe ciało mnie piecze. Poziom pH² wód oceanów spadł i utrzymuję się na niespotykane dotychczas niskim poziomie. Najniższym w ciągu ostatnich 20 milionów lat.

Nie jestem jedyna. Nie tylko ja odczuwam te problemy. Moje meksykańskie kuzynki i moi australijscy kuzyni odczuwają ten sam problem. Wszyscy przez to przechodzimy. Globalne ocieplenie, nadmierne połowy i zanieczyszczenia. Naukowcy spekulują, że do 2050 roku większość z nas, o ile nie wszyscy, umrze. Wraz z nami – ekosystem i ryby karmiące Was. Ale to nawet nie o to chodzi. Chronię wybrzeża przed falami i erozją, aby Wasze domy były bezpieczne. Nie zdajecie sobie sprawy z tego, jak bardzo potrzebne jesteśmy. Nie jestem tylko pięknym mającym zachwycić oczy. Dostarczam pożywienie rybakom. Nawet leczę choroby. Wiele leków pochodzi ode mnie i moich mieszkańców. Daję Wam powietrze, którym oddychacie; glony żyjące na mnie produkują większość tlenu na Ziemi. To są nasze zasługi.

¹ ROS (ang. Reactive Oxygen Species) czyli reaktywne formy tlenu to cząsteczki zawierające tlen i będące wyjątkowo reaktywne. Przykładem takiej cząsteczki może być nadtlenek wodoru. Nadmierne wydzielanie ROS uszkadza zarówno zooxantelle, jak i same koralowce, prowadząc do zniszczenia ich lipidów, białek i DNA.

² Skala pH to oś liczbowa od 0 do 14, gdzie 0 to najbardziej kwasowy roztwór, 7 – neutralny, a 14 – zasadowy. pH wody przed rewolucją przemysłową wynosiło ok. 8,2; obecnie wynosi 8,1. Choć ta zmiana może wydawać się niewielka, oznacza to aż 30% wzrost kwasowości oceanów, co ma poważne konsekwencje dla życia morskiego.

A wszyscy przypisują je Amazonii. Nie robię Wam wyrzutów, ale pamiętajcie – beze mnie życie na Ziemi będzie trudne, o ile nawet nie niemożliwe.

Słyszałam, że chcecie mnie ratować. Słyszałam o projektach odbudowy raf. Słyszałam o wytwarzaniu szczepionek w laboratoriach. Ale to nie wystarczy. Potrzebuję czasu. Potrzebuję Waszej pomocy. Musicie zatrzymać to, co mnie zabija – emisję gazów cieplarnianych, zanieczyszczenia, nadmierną eksploatację oceanów.

Nurek wynurzył się na powierzchnię, ja zostałam tutaj w ciszy. Opuszczone miasto. Może opowie innym to, co zobaczył. Może zrozumiecie, że beze mnie życie na Ziemi nie będzie tym samym.